R. J.

Nr. 396 (6014) WARSZAWA, NIEDZIELA 4 LISTOPADA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Socjalizm zwycięski!

W ciągu 10 dni angielska Partja Pracy odniosła *trzy wielkie zwycięstwa wyborcze.* W dwóch okręgach, gdzie odbyły się wybory uzupełniające do Izby Gmin, Partja Pracy przeprowadziła swoich kandydatów, a 1-go b. m. odniosła walne zwycięstwo w wyborach municypalnych.

Są to zwycięstwa zbyt doniosłe, by nie poświęcić im paru uwag. Bo chociaż Partja Pracy odzyskała już poprzednio szereg mandatów parlamentarnych, utraconych w roku 1931, chociaż niedawno zdobyła — poraz pierwszy w dziejach Anglji — radę miejską Londynu, gdzie zapoczątkowała wzorową gospodarkę socjalistyczną, to przecież ostatnie zwycięstwa mają charakter odrębny.— Mianowicie: jestto odpowiedź ludności na ostatni kongres Partji Pracy, jestto *manifestacyjne uznanie programu wyborczego Partji, jestto manifestacyjne wołanie ludności: chcemy Socjalizmu,* chcemy programu socjalistycznego, uchwalonego jako program wyborczy na ostatnim kongresie Partji Pracy.

Właśnie pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać wszystkie wybory angielskie, odbywające się po kongresie Partji Pracy. Jak wiadomo, Partja w swoim programie wyborczym zapowiada m. in. uspołecznienie banków i wszystkich najważniejszych t. zw. kluczowych przemysłów i na podstawie tego programu domaga się od społeczeństwa większości dla siebie w parlamencie, a tem samem rządu: socjalistycznego, nieskrępowanego w swych ruchach. Trzy wybory, które odbyły się po kongresie, dały odpowiedź, *nie pozostawiającą żadnych wątpliwości.* W jednym okręgu Partja Pracy zdobyła odrazu większość nad trzema kontrkandydatami, w tem jeden przedstawiciel „narodowych" robotników z pod znaku Macdonalda. W drugim okręgu, wybitnie rolniczym, Partja Pracy bije większością około 3000 głosów jedynego kontrkandydata, ale bardzo popularnego konserwatystę. W wyborach municypalnych Partja Pracy szerzy spustoszenie w szeregach konserwatystów i staje mocną stopą w miejscowościach, gdzie jeszcze niedawno minimalne miała wpływy.

Konserwatyści ponoszą klęskę po klęsce. O liberałach jakby już zapomniano, wielka partja liberalna— wzór liberalizmu dla całego świata, „wsiąkła" w historję, a jej wódz — Lloyd George, nawołuje do głosowania na socjalistów. Komuniści jakby nie istnieli wcale i tracą nawet te kilka mandatów w radach miejskich, jakie posiadali. Faszyzm gra rolę błazeńsko - humorystyczną. Wobec zamiłowania społeczeństwa angielskiego do systemu dwóch partyj, nie ulega wątpliwości, że — o ile nie nastąpią jakieś powikłania, nie powstaną jakieś przeszkody nieprzewidziane — najbliższe wybory do Izby Gmin dadzą Partji Pracy większość.

Zwycięstwa ostatnie Socjalizmu są tem znamienniejsze, że przecież rząd Macdonalda mimo wszystko, w porównaniu np. z rządami krajów faszystowskich, może się poszczycić poprawą sytuacji gospodarczej, spadkiem bezrobocia, nieznaczną podwyżką pensyj urzędniczych. Ale zdrowy instynkt mas nie pragnie już plasterków na śmiertelną chorobę kapitalizmu, lecz — *gruntownej zmiany ustroju.*

Konserwatyści zdają sobie sprawę z nastroju mas. Toteż w przededniu wyborów municypalnych uciekli się do ostatniej deski ratunku: zaapelowali do żyłki kapitalistycznej wyborców i na swój sposób sprawdzili stosunek mas do Socjalizmu i do programu Partji Pracy. Wypuścili mianowicie ulotki, w których przestrzegają wyborców, by nie głosowali na socjalistów, którzy, zapowiadając uspołecznienie banków, ...skonfiskują wkłady i oszczędności szerokich mas. Ale ten demagogiczny chwyt nie odniósł skutku i ludność masowo głosowała na socjalistów. Świadczy to ponownie, jak głęboko przyjął się już program socjalistyczny wśród szerokich mas społeczeństwa angielskiego.

***

Tryumfalny pochód Socjalizmu w Anglji obok stałych i trwałych postępów Socjalizmu w trzech krajach skandynawskich *jest niezbitym dowodem,* że Socjalizm odpowiada potrzebom i tęsknotom mas pracujących, że do niego należy jutro. — Gdyby wszędzie panowała demokracja, jak w wymienionych krajach — tobyśmy wszędzie mieli ten sam objaw. Jeżeli się chce polemizować z Socjalizmem, jeżeli się chce zwalczać go, to należy sięgać do Socjalizmu właśnie w tych krajach demokratycznych, gdzie on ma *te same warunki i szanse działania,* co inne partje, inne kierunki polityczne.

Wobec faszyzmu Socjalizm okazał tę „słabość", że nie sprostał walce *fizycznej,* do której przeważnie nie był dostatecznie przygotowany. Ten grzech bierzemy na siebie. Istotnie: w walce z armatami, bombami i t. d. Socjalizm *jeszcze ulega.* Jeżeli faszyzm chce czerpać dla siebie z tego tytułu sławę, to nie zazdrościmy mu. Ale gdyby chciał z tegoż tytułu snuć argumenty o swej rzekomej wyższości nad Socjalizmem, to odpowiadamy: *tylko tchórz walczy bronią nierówną,* by przekonać się o czyjejś wyższości, należy stronom dać równe szanse rozwoju lub walki.

(jmb.).

Rozmiary zwycięstwa socjalistów angielskich

Pogłoski o możliwem przesileniu rządowem

Wybory municypalne w Londynie — zakończyły się całkowitem zwycięstwem „Labour Party". Dotąd Labour Party posiada większość w 15-tu gminach Londynu na ogólną liczbę 28. Ponieważ jeszcze w 3-ch gminach obliczenia nie zostały ukończone, istnieje możliwość, że jeszcze w którejkolwiek z nich socjaliści uzyskają większość i dojdą w ten sposób do posiadania większości w 16 gminach, **co przewidział kilka dni temu przywódca „Labour Party" b. minister komunikacji Morrison.**

Ogółem, jak dotąd, „Labour Party" odebrała innym ugrupowaniom, głównie konserwatystom

w samym Londynie 402 mandaty.

W niektórych gminach, zwłaszcza na wschodzie Londynu w Poplar, Stepney i Bermondsey,

„LABOUR PARTY" ZDOBYŁA WSZYSTKIE MANDATY I PANUJE W TYCH RADACH MIEJSKICH NIEPODZIELNIE BEZ OPOZYCJI.

W innych, jak Fulham, Islington i Finsbury, gdzie dotąd stale była większość konserwatywna, „Labour Party" uzyskała teraz większość i obejmuje rządy.

Frekwencja wyborcza była tym razem nieco większe, aniżeli w r. 1931. (PAT.).

***

Zwycięstwo socjalistyczne przekroczyło najśmielsze przewidywania. Zwycięstwo obecne jest o wiele większe niż odrazu po wojnie w 1919 r. Wówczas partja robotnicza zdobyła większość w 14 okręgach londyńskich. W 1922 roku cyfra ta spadła do 8, a w 1931 r. do 3, a obecnie wzrosła do 16.

W kołach konserwatywnych wyniki wyborów wywołały duży niepokój. Wybory municypalne są poniekąd wskaźnikiem dla wyborów do parlamentu i wskazują **na ogromny upadek popularności w szerokich masach gabinetu Mac Donalda.** W związku z tem w politycznych sferach londyńskich ponownie zaczęły krążyć pogłoski o możliwości przesilenia gabinetowego. (ATE).

Biała chorągiew Herriota

Radykali francuscy kapitulują przed planam Doumergue'a

RADA GABINETOWA.

Agencja Havasa donosi: kryzys ministerjalny, który w piątek rano wydawał się jeszcze zupełnie możliwy, w piątek wieczorem uważać można było raczej za załagodzony. Posiedzenie rady gabinetowej miało charakter zgoła patetyczny. Na wstępie zabrał głos premjer Doumergue, odwołując się do poczucia narodowego i wskazując na konieczność jedności tak niezbędnej dla Francji w chwili obecnej. Po przemówieniu premjera Herriot przedstawił względy, które wpływają na wahanie się ministrów radykalnych co do przyjęcia projektu Doumergue'a, pozbawiającego Senat prawa rozwiązania Izby deputowanych. Zkolei min. Lawal, poparty następnie przez marszałka Petain wskazał na ciężką sytuację w polityce zagranicznej, wymagającej od Francji stałego Rządu, mogącego ze skutkiem prowadzić pertraktacje dyplomatyczne. W końcu rada gabinetowa przyjęła jednomyślnie projekt premjera Doumergue'a. Min. Herriot oraz pozostali ministrowie radykalni zastrzegli sobie jeszcze ostateczną decyzję.

NARADY PRYWATNE.

Havas donosi: minister Herriot po zakończeniu obrad rady gabinetowej zwołał do swego mieszkania zebranie ministrów radykalnych, wchodzących w skład gabinetu Doumergue'a. W zebraniu powyższem wzięli udział ministrowie Queille, Marchandeau, Lamoureux, William Bertrand, Berthod, pozatem obecni byli dwaj sekretarze partji radykalnej. Na zebraniu poddano dokładnemu zbadaniu projekt reformy konstytucji przedstawiony przez premjera Doumergue'a. Narady polityków radykalnych przeciągnęły się do późnego wieczora. Po zakończeniu obrad min. Herriot oświadczył, iż spodziewa się, że proponowany tekst zostanie przyjęty. Herriot zapewnił, że posiada wszystkie dane po temu, aby zachować optymizm. (PAT.).

NIEMA KOMPROMISU?

Agencja Havasa donosi: Rada Ministrów w pełnym składzie przyjęła wczoraj rano większością głosów projekty reformy ustroju państwa, przedstawione przez przewodniczącego Rady Ministrów. Po posiedzeniu minister bez teki Herriot złożył prasie w imieniu ministrów, należących do partji radykałów socjalnych, następujące oświadczenie: **Ministrowie należący do partji radykalnej zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązywania izby.**

***

Innemi słowy, zachowane będą POZORY niezależności ministrów - radykałów, w istocie rzeczy Doumergue odniósł zwycięstwo nad Herriotem.

SZCZEGÓŁY O PROJEKCIE DOUMMERGUE'A.

Agencja Havasa donosi, że projekt reformy państwa ogranicza maksymalną liczbę członków gabinetu do 20, nie licząc premjera, który nie będzie piastował żadnej teki. Prezydent Republiki posiadać będzie prawo rozwiązywania Izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą Senatu, zaś w następnych latach bez zgody Senatu. Nowe wydatki budżetowe dopuszczalne będą jedynie przy skompensowaniu ich przez odpowiednie dochody. Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedniego. Państwo zabezpieczać będzie stałość karjery urzędników, lecz wszelkie porzucenie pracy, nieuzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu. (PAT.).

Hiszpanja po zwycięstwie reakcji

Sprawa wyroków śmierci. — Nowe aresztowania. — Cenzura

Sprawa wykonania wyroków śmierci, wydanych na powstańców, jest w dalszym ciągu przedmiotem rozmów w łonie gabinetu oraz członków Rządu z Prezydentem Republiki. Od trzech dni sześć posiedzeń gabinetu poświęcone było tej sprawie i dopiero po trzech dniach zatwierdzono wyrok śmierci,— wydany przeciwko dwum powstańcom, schwytanych z bronią w ręku po zabójstwie dwóch policjantów. Całe zagadnienie komplikuje się jeszcze przez fakt wydania szeregu wyroków śmierci na powstańców w miasteczku Turon w Asturji.

Premjer Lerroux potwierdził bowiem wiadomość o zaaresztowaniu członków Komitetu Rewolucyjnego w Turon w Asturji, którzy przyznali się do „winy". **Premjer Lerroux dał do zrozumienia, że w związku z tem zostaną prawdopodobnie wydane liczne wyroki śmierci przeciwko rewolucjonistom z Turonu.** Lerroux dodał, że... jest mu b. przykro z tego powodu..

„SPOKÓJ PANUJE W BARCELONIE"

Aresztowania polityczne w Barcelonie dochodzą w ostatnich dniach od 15 — 30 osób dziennie. Między innemi osobistościami zaaresztowano rektora i 2 członków Rady Uniwersyteckiej pod zarzutem znajdowania się w momencie proklamowania niezawisłości Katalonji u boku ex-prezydenta Companys. Zdarzenie to wywołało wzburzenie opinji publicznej i odwołanie inauguracyj wykładów na Uniwersytecie.

CO BĘDZIE Z PARLAMENTEM KATALOŃSKIM;

Premjer Lerroux oświadczył przedstawicielom prasy, że Rząd nie desygnował jeszcze swego delegata do Katalonji. Możliwem jest, że delegat ten będzie spełniał równocześnie funkcje przewodniczącego Katalońskiej Generalidad. Na zapytanie jednego z dziennikarzy— czy parlament kataloński będzie miał prawo sam się rozwiązać, premjer odpowiedział, że aby parlament mógł powziąć tego rodzaju decyzje, musi przedewszystkiem istnieć. **Naskutek bezprawnej działalności i buntu przeciw Rządowi, Parlament Katalońskí nie może być uważany za żyjący i dlatego należy go zastąpić.** (PAT.).

Chwalcy

Podając depesze o represjach stosowanych wobec bohaterskich rewolucjonistów hiszpańskich przez krwawy, prawicowy Rząd hiszpański redaktorzy brukowego „Kurjera Czerwonego" uważali za stosowne zaopatrzyć te budzące oburzenie wiadomości pełnym aplauzu tytułem „PIĘŚĆ USPOKOI HISZPANJĘ".

Od redaktorów „Czerwonej prasy" niczego innego nie spodziewaliśmy się.

S-ek.

100.000 powstańców w Mandżurji

codziennie artylerja i samoloty „likwidują" bunty i powstania

Źródła sowieckie donoszą o stałym wzroście antyjapońskiego ruchu powstańczego w Mandżurji. **Ogólna ilość powstańców sięgać ma 100 tys.,** z czego w prowincji Jehol operuje 15-o tysięczny oddział mongolski, zaś w prowincji Kirin 5-tysięczna **„Niepodległa Armja Koreańska".** W oddziałach mandżurskich **zdarzają coraz częstsze wypadki buntu.** Zbuntowane oddziały z reguły przyłączają się do powstańców. Dwa tys. żołnierzy mandżurskich w prowincji mukdeńskiej przeszło na stronę powstańców koreańskich.

W prowincji Kirin pomiędzy oddziałami japońskiemi a zbuntowanym pułkiem kawalerji mandżurskiej wywiązała się bitwa. Również zażarte walki wydarzyły się ostatnio we wschodniej części prowincji Mukdeńskiej. **Ze strony japońskiej brały udział artylerja i lotnictwo.** Powstańcy ponieśli ciężką klęskę.

W prowincji Jehol powstańcy porwali kierownika prowincjonalnego Rządu, dwuch japońskich doradców cywilnych oraz dwuch japońskich oficerów.

W Czczikarze udaremniono bunt garnizonu, rozbrajając żołnierzy mandżurskich. (PAT.).

Z. P. P. S.

Posiedzenie ZPPS. odbędzie się jutro o godz. 1 pp. w lokalu własnym w Sejmie.

***

Posiedzenie Sejmu — we wtorek o g. 10 rano.

Tysiące wieńców na grobie bohaterów robotników Wiednia

W ciągu dwuch ostatnich dni tysiące osób usiłowało złożyć wieńce na grobie straconego przywódcy „Schutzbundu" socjalistycznego, inżyniera Weisla, oraz innych poległych podczas wypadków lutowych. Na cmentarzu centralnym silny kordon policji otoczył te groby, niedopuszczając publiczności. W związku z tem doszło do burzliwych demonstracyj, w czasie których policja przedsięwzięła szereg aresztowań. Pomimo zarządzeń policyjnych kilkunastu osobom udało się złożyć wieńce na grobach ofiar rewolucji lutowej. (ATE.).

Po zamachu w Marsylji

Co osiągnęło śledztwo?

W pierwszych dniach po zamachu marsylskim wszystkie dzienniki świata były przeładowane wiadomościami o aresztowaniach, rewizjach, oskarżeniach, i t. p. Później nastąpiło, jak zwykle, przeniesienie punktu ciężkości na inne „nadbiegłe" zagadnienia; pisze się o zamachu bez porównania mniej; ale wyniki śledztwa zarysowują się zato już znacznie wyraźniej.

Problem istotny polega na kwestji kontaktu grup zamachowych z państwami ościennemi w stosunku do Jugosławji. Problem ten przedstawia się — według informacyj prasy zachodnio - europejskiej („Journal des Nations", „Europäische Hefte", „Pariser Tageblatt", „Daily Herald" i t. d.) w sposób następujący.

***

Po zamachu stanu króla Aleksandra z r. 1929 wzmogła się naturalnie, i to bardzo znacznie, **opozycja chorwacka.** Znaczna część tej opozycji — lewicowa — przyłączyła się do ogólnego europejskiego frontu antyfaszystowskiego. Część inna zdecydowała się na „grę na wojnę", na wyzyskanie antagonizmów między Jugosławją a Włochami, Węgrami i — poniekąd — Austrją.

W **Wiedniu** tworzono już bezpośrednio po r. 1918 konspiracje chorwackie w imię hasła odbudowy dawnej monarchji Habsburgów; organizował je gen. Sarkotisz, zwolennik dawnej monarchji Próby te trały z różnem napięciem aż do lat ostatnich, otaczane opieką przez koła klerykalno - legitymistyczne.

Stopniowo punkt ciężkości przesunął się na **Węgry,** zwłaszcza od chwili dojścia do władzy Goemboesa. Goemboes brał czynny udział już w przedwojennej i wojennej „polityce chorwackiej" arystokracji węgierskiej. Teraz nastąpił czas „realizacji" dawnych marzeń. Ta część emigracji chorwackiej, która prowadziła „grę na wojnę", znalazła na terytorjum węgierskiem serdeczne przyjęcie ze strony systemu dyktatorskiego. Otrzymano paszporty; utworzono obóz ćwiczebny w Janka Puszta; zorganizowano tam prawdziwy „bataljon szturmowy".

Tak trwało...

We Włoszech istniały obozy podobne w Borgotorre, Vischetta, Bovenia i Bardi. W obozach włoskich umundurowano nawet emigrantów - faszystów.

Z tych właśnie środowisk wyszła część uczestników zamachu w Marsylji I z tą chwilą śledztwo sądowo - policyjne przeobraziło się w **problem dyplomatyczny.**

***

DALSZY CIĄG INFORMACYJ PODAMY W NUMERACH NAJBLIŻSZYCH.

O wydanie Pavelicza

Wczoraj o godz. 9-tej wieczorem francuski charge d'affaires Dampierre wręczył Rządowi włoskiemu notę, domagającą się wydania przywódcy prawicowej emigracji chorwackiej Pavelicza sądom francuskim. Wiadomość ta wywołała w Rzymie wielkie zainteresowanie.

We włoskich kołach prasowych zwracają uwagę, że podobne żądania, zgłaszane przez Włochy wobec Francji — spotykały się stale z odmową. (PAT.).

Grozi redukcja 7.000 robotników

na Górnym Śląsku

Jak się dowiadujemy z zupełnie miarodajnego źródła grozi zamknięcie wszystkich cynkowni na Górnym Śląsku. Cynkownie te eksportują do Niemiec prawie 80% całej produkcji.

Wskutek przepisów dewizowych Niemcy nie płacą za dostarczony cynk i oświadczają, że płacić nie będą.

Cynkownie, nie otrzymując zapłaty, zapowiadają, że nie mogą dalej produkować i zamkną cynkownie, zwalniając blisko 7,000 robotników z pracy.

Jedyną drogą utrzymania ruchu cynkowni jest zajęcie niemieckich należności za towary, dostarczone do Polski przez niemieckie firmy i przekazywanie tych należności cynkowniom za wywieziony cynk.

W tej sprawie C. Z. G. wysyła do Ministerjum Przemysłu i Handlu ,oraz do Min. Skarbu memorjał.

Tow. Stańczyk przeprowadzi w środę osobistą interwencję u władz w Warszawie.

Ostatnie pożegnanie tow. Kazimierza Pietkiewicza

Proletarjat Warszawy odprowadził wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku jednego z najbardziej zasłużonych swych towarzyszy, uczestnika walk pierwszego „Proletarjatu", tow. Kazimierza Pietkiewicza.

Z przed domu Nr. 9 przy ulicy Bielańskiej, gdzie mieści się lokal Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, wyruszył kondukt pogrzebowy. Dzielnice partyjne wysłały poczty sztandarowe, poszczególne fabryki i związki przysłały wieńce i delegacje. Za trumną Zmarłego kroczyli towarzysze i koledzy niestrudzonego bojownika o Wolność i Socjalizm, więźniowie polityczni, dawni zesłańcy i katorżanie, Czerwoni Harcerze, wychowankowie Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

W kondukcie pogrzebowym widać było b. Prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego, który razem ze Zmarłym pracował w pierwszych latach istnienia Polskiej Partji Socjalistycznej; ob. Stępowskiego, Jana Zaksa, prof. Ludwika Krzywickiego i wielu innych przyjaciół tow. Pietkiewicza.

Przy dźwiękach orkiestry Zw. Prac. Tramwajowych żałobny kondukt przeszedł ulicami miasta na cmentarz powązkowski.

Żegnała Zmarłego cała Partja. Nad świeżo wykopanym grobem przemówił imieniem Stow. b. Więźniów Politycznych tow. J. Krzesławski.

Bogaty był żywot — mówił — towarzysza Pietkiewicza, znaczony więzieniem, tajgami syberyjskiemi i ciągłą pracą. Po wielu latach wysiłków i walki przybył wreszcie do Polski, lecz nie zastał jej taką, jaką sobie wymarzył i o jaką walczył przez całe życie. Zmarły „Proletarjatczyk" nie znał, co to kompromis. Nie żądał nigdy łaski, ani carskiej, ani żadnej innej. Dla wszystkich był wyrozumiałym, prócz dla tych, co zdradzali własny sztandar.

Słowa pieśni: „Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu, hańbą w rozkoszy tonąć, jak w błocie" brał całkowicie do siebie i nie chciał korzystać z żadnych wygód życiowych, nawet wtedy, gdy zdrowie jego nie pozwalało już na spartański tryb życia.

Stowarzyszenie b. Więźniów żegna najzasłużeńszego ze swych członków, człowieka, który wierzył, że jego ideały muszą się spełnić niezadługo.

W imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej przemawiał tow. T. Arciszewski. — Wielkie były zasługi tow. „Fakira" w polskim ruchu robotniczym. Mówca przypomniał czasy, gdy Kazimierz Pietkiewicz był członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. Gdy na nim spoczywała lwia część pracy w kraju, tow. Pietkiewicz, zda się, podwajał się i potrajał, byle tylko móc wszystko wykonać.

Dwadzieścia dwa lata spędził na katordze i na zesłaniu, a podczas tych długich lat tylko marzył o tem, by znów wrócić do roboty organizacyjnej. Pracował dla wolności i chciał jej w Polsce. Niestety nie dożył realizacji swych marzeń, a nawet jego, starca, aresztowano w roku 1930-tym.

W życiu doznał wiele goryczy, ale sam jej nikomu nie przyczynił.

Klasa robotnicza Polski nigdy nie zapomni Kazimierza Pietkiewicza. Jego praca tworzyła fundamenty socjalizmu polskiego.

Składamy ostatni hołd zasłużonemu bojownikowi naszej wspólnej sprawy. Niech czerwone sztandary pochylą się nad jego mogiłą.

Orkiestra odegrała marsza żałobnego a zgromadzeni na cmentarzu pożegnali Zmarłego pieśnią robotniczą „Czerwonym Sztandarem".

***

Sfery „oficjalne" nie były reprezentowane. Zapomniano, widocznie, że wielką część zasług w odzyskaniu Niepodległości, przypada właśnie Zmarłemu.

***

Ignacy Daszyński nadesłał na ręce naszej redakcji depeszę, wyrażającą najserdeczniejszy żal z powodu zgonu tow. Kazimierza Pietkiewicza, z którym tow. Daszyński spotkał się poraz pierwszy przed 40 laty w Krakowie we wspólnej pracy socjalistycznej.

Smierć bezrobotnego na biedaszybie

Podczas wydobywania węgla i rudy na terenie miasta Będzina, obsunęła się ziemia, zasypując 21-letniego Piotra Mąsora.

Nieszczęśliwego wydobyto w stanie beznadziejnym i po kilku godzinach Mąsor zmarł.

Bat świszczy

Czem się chwali przywódca hitlerowski Streicher?

Na publicznem zgromadzeniu przemawiał przywódca okręgu Frankonji Streicher, który pom. in. opowiedział, jak to on wszedł do celi aresztowanego dr. Steinbrucka i zdzielił go batem.

Dr. Steinbruck aresztowany został za rzekome rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o Niemczech.

„Fränkische Zeitung" pisze, że powiedzenie to nie odbiło się radośnie na twarzach słuchaczy, którzy wcale ani Streicherem, ani jego wyczynem nie byli zbudowani.

Pisma natomiast narodowo - „socjalistyczne" z pewną dumą piszą o wysmaganiu uwięzionego przez przywódcę hitlerowskiego.

Hitler obawia się

wkroczenia wojsk francuskich do Saary

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Saarbruecken, że pełnomocnik kanclerza Rzeszy na obszar Saary, Buerckel, ogłosił rozkaz do członków „szturmówek" i sztafet ochronnych na pograniczu Zagłębia Saary, w którym poleca, aby w okresie od 10 stycznia do 10 lutego 1935 r. w strefie pogranicznej o szerokości 40 klm. noszenie uniformów, ogłaszanie apelów, wszelkie ćwiczenia oraz zgromadzenia były zaniechane.

Rozkaz ten pozostaje w wyraźnym związku z zapowiedzią wojskowej interwencji Francji w zagłębiu Saary.

Niewesoło jest w Trzeciej Rzeszy

Premjer pruski Goering wydał okólnik, w którym wzywa wszystkich nadprezydentów prowincji i prezydentów regencyj na obszarze Prus do podjęcia bezwzględnej walki z podwyżką cen, — zwłaszcza na artykuły żywnościowe.— Karane ma być również sztuczne podbijanie cen przez ukrywanie towarów. Premjer zastrzega sobie interwencję osobistą w wypadku, gdyby zarządzenia władz okazały się bezskuteczne i w tym celu nakazuje niezwłoczne informowanie go o tych wypadkach. (PAT.).

Powrót lotników

Dwai lotnicy angielscy Jones i Waller wylądowali na lotnisku Lympne, — powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn — Melbourne i z powrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbyli w ciągu 13 dni, 6 godzin, 43 minut. Lot powrotny z Melbourne do Londynu trwał 6 dni 15 godzin i 39 sekund. (PAT.).

A jednak...

Ag. PID. twierdzi, że władze administracyjne powołały jednak koniec końców p. Podoską na stanowisko „komisarza" Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Obóz „sanacyjny" jest stanowcza pozbawiony poczucia komiki.

Pokwitowanie

NA AKCJĘ OŚWIATOWĄ T. U. R.

Zamiast wieńca na mogiłę ś. p. Edwarda Miętki Stow. b. Więźniów Politycznych w Krakowie składa zł. 20.

„Kurs na lewo"

Adwokat tow. dr. Alfred Agatstein w Tarnowie został skazany przez Starostwo w Tarnowie na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu (bez zamiany na grzywnę) za zbieranie składek na pomoc dla strajkujących robotników.

Pod orzeczeniem skazującem widnieje własnoręczny podpis starosty Mieczysława Lissowskiego.

„Wolność" w „Wolnem" Mieście Gdansku

Na szosie w Neukirchen (Gdańsk) w powiecie Wielkie Żuławy kilkunastu „szturmowców" zatrzymało, odbywającego podróż agitacyjną posła socjalistycznego do Volkstagu Jana Krupkę w towarzystwie funkcjonarjusza partyjnego.

Szturmowcy oświadczyli zatrzymanym że są aresztowani i mimo protestu nie pozwolili im jechać dalej. Zawezwani żandarmi przeprowadzili rewizję osobistą zatrzymanych, a nic nie znalazłszy, pozwolili im jechać dalej. (PAT.).

W „Legjonie Młodych"

Druga odezwa „opozycji radykalnej"

Wczoraj właśnie nasi młodzi towarzysze ocenili bardzo surowo i bardzo słusznie w

„MŁODZI IDĄ".

t. zw. rozkaz nr. 14 „Komendy" Oddziału XII „Żeńskiego Legjonu Młodych" w Poznaniu, rozkaz, polecający biednym „legjonistkom"... pisanie doniesień na własne koleżanki.

Jakgdyby w odpowiedzi pośredniej na tamte sympatyczne „rozkazy" ukazała się druga z kolei odezwa „Opozycji radykalnej „Legjonu Młodych". Odezwa zaczyna odrazu grubszym końcem:

„Na otwartą zdradę Komendy Głównej odpowiedzieliśmy wezwaniem do walki przeciw faszyzacji Legjonu, przeciw sprzedajnym karjerowiczom, prowadzącym Legjon po drodze, wytkniętej przez kapitał".

Odezwa maluje dalej powodzenie „Opozycji radykalnej" w obwodach skarbowców, pocztowców, w obwodzie szkolnym, północnym warszawskim i t. d. i zwraca się specjalnie do obwodu akademickiego:

„Jedynie obwód akademicki Warszawski nie zdobył się dotychczas na zbiorowe wystąpienie".

Następują drastyczne obelgi pod adresem dzisiejszych kierowników „Legjonu Młodych" i oświadczenie:

„Inteligencja zawodowa posiada tylko dwie drogi przed sobą:

albo z proletarjatem zwyciężyć,

albo z kapitalizmem zginąć!...

I na końcu słowa, które są dla nas niespodzianką, ale które wskazywałyby, że **przebudzenie** wśród opozycj. „młodolegjonowej" zaszło już dość daleko.

Autorzy odezwy wzywają do walki

„wspólnie z całą klasą pracującą...— *przeciwko likwidacji klasowych związków zawodowych,* przeciw przymusowym faszystowskim związkom zawodowym".

Odezwa zamyka się hasłami:

„niech żyją klasowe związki zawodowe!

niech żyje rewolucyjna walka o realizację Państwa Pracy!

niech żyje Polska robotników, chłopów i inteligencji pracującej!"

Z Ubezpieczalni

Wobec nieścisłych wiadomości w związku z ogłoszeniem w N-rze 95-tym Dziennika Ustaw R. P. z dnia 29 października 1934 r. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku o zmianie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem, wyjaśnić należy, że na mocy art. 1 pkt. 8 i art. 11 ust. 1 pkt. 2 przytoczonego wyżej Rozporządzenia przepis art. 6 — ustawy o ubezpieczeniu społecznem, stanowiący że obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa nie podlegają pracownicy, których zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł., wchodzi w życie dopiero z dniem 1 kwietnia 1935 r.

Czas odnowić prenumeratę na mies. listopad

Dzień „oszczędności"...!

W środę ubiegłą mieliśmy t. zw. „dzień oszczędności" z odpowiednią propagandą określonego w nazwie hasła.

Wśród rozmaitych w treści i tonie, a naogół rzeczowych artykułów prasy burżuazyjnej, poświęconych owemu obchodowi, niektóre pisma — naturalnie — „sanacyjne", wystąpiły z takiemi, jak zwykle, krzykliwemi i namaszczonemi na temat „oszczędności" kazaniami, że się to aż prosi o parę skromnych uwag.

Otuchę i prawo do swych morałów pisma wspomniane czerpią zapewne z niezwykle przezornej i oszczędnej gospodarki, jakiej niedościgniony doprawdy wzór daje nam od lat wielu obóz, któremu służą.

Ciekawa tylko rzecz, jak — zwłaszcza nasze! — społeczeństwo, reagować ma na „nauki" z tej specjalnie strony? Jakie echa wywołać one musiały wśród ludzi?

Rzecz jasna — bardzo a bardzo różnorodne. Inne u człowieka zamożnego, a zupełnie inne u biedaków, liczących się dziś w Polsce napewno na 80%. Dygnitarz np. rozpierający się na „posadzie" z dochodami od 5000 zł. wgórę, lub jakiś rekin kartelowy — np. drożdżowy czy cukrowy — który za unieruchomienie swego warsztatu, choćby przejściowo, a więc za pospolite, ordynarne nieróbstwo — opłacane głodem wyrzuconych z pracy ludzi — bierze na garść odrazu paręset tysięcy złotych „odczepnego", taki jegomość na hasełka „oszczędnościowe" poprostu macha sobie ręką. Ma na to, by jaknajbardziej uprzyjemnić sobie egzystencję, a czyniąc to, postępuje przecież wedle zachwalanego nam przed paru laty wzoru „dobrego gospodarza", mianowicie „puszcza pieniądze w obrót gospodarczy"... Kto jest w tej sytuacji, że na niejedno może sobie pozwolić — w tem krótkiem życiu — pozwala sobie bez żadnej zgoła obawy, że go za to potępią, boć duża jeszcze zachodzi różnica między wygodnem i kosztownem życiem, a bezmyślnem marnotrawstwem, które bierze się w kuratelę.

Minęły przecież te czasy, gdy ludzie naserjo traktowali morały obłudników, co to wstrzemięźliwość nakazywali... drugim, sami po cichu używając, co wlezie. Więc ani bogacze nie wzruszają się tem, co im się wypisuje w „dniu oszczędności", ani też ostatecznie za złe tego im poczytywać nie można. Nie jednostki tu winne, jeno ustrój, w którym używanie sąsiaduje z przeraźliwą nędzą. A też różnicy niczyje „kazania" jeszcze nie usunęły, ani nawet nie złagodziły.

Prawda! Nie jeden pan żyjący sobie dostatnio mógłby ze swych codziennych wydatków — bez żadnej dla siebie szkody — coś nie coś zaoszczędzić i odłożyć na jakiś... ważniejszy cel. Np. na nową „pożyczkę narodową" dla „zrównoważenia budżetu". I może specjalnie dlatego przydałby się nawet jakiś specjalny „dzień oszczędności", ale już chyba w czysto rodzinnem gronie tego obozu, do którego należą i który popierają ci właśnie, co mieliby na czem i z czego zaoszczędzić. Wartoby też na taki obchód przynieść paroletnie rachuneczki np. z „Adrji", z „Oazy", czy z kupna kwiatów, czy rozmaitych wielkopańskich datków lub subwencyjek i t. p., na dowód i naukę, czego można sobie — bez ujmy dla... zdrowia — odmówić...

Ale do takiego „dnia" u nas, na razie, nie przyjdzie i w każdym razie nie doczekałby się żadnej zapewne reklamy ze strony tych, co w dniu 31 ub. m. tyle przejawili... natchnienia i pomysłowości.

Zkolei zapytajmy — jak na rozmaite „oszczędnościowe" apele zareagować mogła w swej masie wielomiljonowej nasza szara, polska bieda. Co przy czytaniu krzykliwych a głupkowatych hasełek, aforyzmów i t. p. okolicznościowych powiedzonek myśleć sobie mogły niezliczone rzesze bezrobotnych i ich rodzin?

A co mógł myśleć sobie robotnik fabryczny czy pracownik państwowy, zmuszony mieszkać, jeść, odziewać się, dzieci kształcić i t. d. ze swego mizernego dochodu, który mu nawet do połowy miesiąca nie wystarcza? A co myśleć sobie mogły masy chłopów, drobnych rzemieślników i tej niezliczonej biedoty, która o swym — czasem jak szyderstwo brzmiącym — tytule „posiadacza" dowiaduje się chyba z papierka wręczonego przez... egzekutora?...

Czy dla tej ogromnej, przytłaczającej większości społeczeństwa również przeznaczone były kazania „dnia oszczędności"?

Zaglądnijmy np. do statystyki spożycia w Polsce : porównajmy ją z zagranicą. Spożywamy mniej — i o ile mniej! — cukru, węgla, tłuszczów, mięsa, nabiału, nawet pieczywa, ubrań, obuwia, elektryki, gazu i t. d. i t. d. Zupełnie bezstronna statystyka, szeregiem suchych, niby — jak się to mówi — martwych cyfr, jakże głośno woła i jak jaskrawo ilustruje to „rdzennie polskie", dojmujące ubóstwo naszego kraju, które sprawia, że przeciętny poziom życia ludzkiego w Polsce jest bodaj o połowę niższy od takiegoż poziomu np. Anglji, czy w innym kulturalnym kraju. W obliczu tego ubóstwa wszelka „poprawa gospodarcza" to pusta gadanina.

Ale — prawda... Słyszeliśmy coś nieoś o „zaciskaniu pasa", tudzież o „równowadze na niższym poziomie". Możeby apostołowie owego „zaciskania" popróbowali zachwalać je np. na jakiemś zgromadzeniu bezrobotnych! A co do tego drugiego powiedzonka, to owszem — gdy na jednej szali położymy dochody jakiegoś dygnitarza, na drugą śmiało możemy rzucić paręset rodzin pracowniczych z ich „zarobkami"...

Zresztą — niema o co się spierać. I my jesteśmy za „oszczędzaniem" tylko z małym waruneczkiem, który niech nam wolno będzie wyrazić w następującej skromnej propozycji.

Powiada łacińskie przysłowie „słowa ulatują, przykłady pociągają"... Więc apostołom „oszczędzania" radzimy, by dali zachęcający i budujący przykład... **z siebie przedewszystkiem...**

Mają wcale wdzięczne pole do popisu nietylko w swych budżetach... osobistych, ale i budżetach trochę... szerszych i większych.

Możnaby wiele, wiele, z różnych dziedzin o tem napisać, gdyby nie... wolność prasy w Polsce...

Więc doprawdy lepiej dać sobie spokój z „morałami", które w oczach zbiedzonego kraju wyglądają na kpiny.

Kcz.

Przegląd prasy

NAWET ONI MAJĄ DOŚĆ TEGO.

Metoda zatajania przed społeczeństwem tego wszystkiego co się robi, czy zamierza robić zwłaszcza na terenie polityki zagranicznej, sprzykrzyła się nawet „Kurjerowi Porannemu".

Powodem reakcji „Kurjera Porannego" były zabawne perypetje informacji o zmianie na stanowisku ambasadora Polski w Londynie. Zdawałoby się, że nie jest to tajemnicą i że nawet najsurowszy cenzor nie uznałby informacji o dokonywującej się zmianie za zdradę tajemnicy państwowej. Nie jest to zresztą wogóle sprawa, którą się da zataić. O ustąpieniu p. Skirmunta nieoficjalnie już dawno było wiadomo, pisała zresztą o tem prasa angielska — tylko PAT. milczał dyskretnie. Wreszcie fakt zmiany został dokonany, ale i wtedy nasza urzędowa agencja ani też M. S. Z. nie uznały za właściwe poinformować o tem bezpośrednią drogą społeczeństwo polskie.

O odwołaniu p. Skirmunta i mianowaniu p. Raczyńskiego, obywatel Warszawy dowiedział się okrężną drogą: zapomocą depeszy z Londynu o tem, że odbył się tam bankiet pożegnalny dla ustępującego ambasadora oraz o tem, że król Jerzy wyznaczył już audjencję nowemu przedstawicielowi Polski.

„Kurjer Poranny" pisze na ten temat...

„Pomijając niemałoważny szczegół, że o decyzjach Rządu warszawskiego dowiadujemy się ze źródeł angielskich, a za pośrednictwem oficjalnej polskiej agencji telegraficznej, — wolno przecież zapytać, czy ta droga informowania warszawskiej prasy o decyzjach warszawskiego rządu nie jest zbyt kosztowna?"

Wkońcu organ „sanacyjny" wyraża pobożne życzenie:

„dobrze byłoby zredukować nieco nasilenie tajemniczości niektórych naszych instytucyj oficjalnych, zwłaszcza w sprawach z natury rzeczy jawnych.

Kto zna metody pracy obecnych „władców" Polski, a p. Becka w szczególności ani na chwilę się nie łudzi, że wystąpienie „Kurjera Porannego" odniesie skutek.

JESZCZE O MOWIE P. PREMJERA.

W związku z tem co pisaliśmy powyżej, warto przytoczyć opinję „Głosu Narodu", który na temat omawianej przez nas wczoraj na tem miejscu mowy p. premjera pisze:

„Utarł się zwyczaj, biorący swe źródło z jednej strony w bezczynności Sejmu, a z drugiej — w tym fakcie, że jednak trzeba utrzymywać kontakt ze społeczeństwem, iż wybitni politycy obozu sanacyjnego co pewien czas zabierają głos publicznie i omawiają różne zagadnienia z polityki wewnętrznej. Natomiast polityka zagraniczna jest nadal domeną tylko najbardziej wtajemniczonych, społeczeństwo zaś trzymane jest od niej jaknajdalej, jakgdyby ta niezmiernie ważna dziedzina życia państwowego nie powinna go wcale obchodzić. Minister spraw zagranicznych pojawia się w Sejmie niezmiernie rzadko, a poza nim udziela się społeczeństwu jeszcze mniej, bo tak zwane wywiady nigdy nie wychodzą poza ramy truizmów dyplomatycznych, a więc mówią bardzo mało i w żadnym razie nie dają odpowiedzi na interesujące opinję problemy i zagadnienia".

S-ek.

Co się dzieje z Wandurskim?

Od osób, które niedawno były i powróciły z Z. S. R. R-u dowiadujemy się, że znany pisarz polski, poeta, dramaturg i teotrolog — Witold Wandurski, przebywający na emigracji w Rosji Sowieckiej, został tam aresztowany przed 15-u miesiącami i osadzony w więzieniach G. P. U. w Moskwie.

O losie jego ani o przyczynach aresztowania nie wie nikt.

Wandurski siedział kilkakrotnie w więzieniu polskiem, zmuszony do opuszczenia kraju i emigrowania do Rosji jako komunista z przekonań znalazł tam właściwy dla siebie teren pracy, którą mu uniemożliwiano w kraju.

Ze względu na działalność i przekonania Witolda Wandowskiego, wobec panujących u nas tymczasowo stosunków zrozumiały jest poniekąd stosunek do niego naszych teraźniejszych władz państwowych. nie roznmiemy natomiast zupełnie tej „przygody", jaka spotkała Wandurskiego w Rosji Sowieckiej.

Zaco go aresztowano? Dlaczego trzyma się przez 15 miesięcy w więzieniu człowieka, osłaniając tajemnicą sam powód tej nieludzkiej tortury?

Jeżeli protestujemy przeciwko znęcaniu się nad „przestępcami" politycznymi w więziniach państw burżuazyjnych, nie znaczy to wcale, żebyśmy obojętnem okiem mieli pitrzeć na podobne praktyki w więzieniach sowickich.

Sądzę, że skoro w Rosji Sowieckiej nikt nieo śmiela się oficjalnie zapytać i upomnieć o Wandurskiego, muszą to zrobić literaci polscy. Niezależnie bowiem od takich czy innych poglądów społecznych tworzymy bądź co bądź pewną wspólnotę zarówno narodową, jak i zawodową i Wandurski czy chce czy nie chce jest członkiem tej wspólnoty narówni z Wacławem Sieroszewskim i Juljuszem Kaden - Bandrowskim.

Wandurski przed wyjazdem do Rosji Sowieckiej był członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich, Związek ten, jeśli się nie mylę, interwenjował w swoim czasie na rzecz jego u władz polskich, czy nie uznałby tedy za możliwe zainteresować się również losem swego byłego członka, zmuszonego do przebywania poza krajem. Sądzę, że względy solidarności narodowej i zawodowej powinny w tym wypadku górować nad wszelkiemi względami t. zw. „państwowemi".

Podpisywaliśmy przecież protest przeciwko więzieniu i znęcaniu się nad Karolem Ossietzkim w hitlerowskich Niemczech, dlaczegóż mamy się grodzić na znęcanie się nad towarzyszem naszej pracy w Rosji Sowieckiej.

Przekazując więc sprawę Witolda Wandurskiego za pośrednictwem tego artykułu Związkowi Zawodowemu Literatów Polskich w Warszawie, pozwalam sobie niniejszem zwrócić się do Biura Prasowego przy Ambasadzie Związku Socjalist. Republik Radzieckich w Warszawie z prośbą o poinformowanie prasy polskiej o przyczynach aresztowania i więzienia znanego nam i cenionego przez nas pisarza — Witolda Wandurskiego.

Jan N. Miller.

Komisja statutowa

Posiedzenie komisji statutowej, wyznaczone na 6-go b. m. niniejszym odwołuje się.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Na marginesie sprawy p. Targowskiego

Sąd partyjny B. B. W. R. uznał, że postępowanie p. sen. J. Targowskiego w okresie piastowania przezeń mandatu członka zarządu Zakładów Żyrardowskich było w porządku i że p. Targowski nie przyczynił się do układów między Rządem polskim a Rządem francuskim w sprawie Żyrardowa w r. 1932 w Paryżu.

Pomijam rzecz zasadniczą, że sprawy tego rodzaju nie powinny być nigdy załatwiane **tylko** przez sądy partyjne, bo wartość orzeczeń sądów partyjnych nie wykracza z natury rzeczy poza środowisko, które je wyłania, ponadto są one z reguły anonimowe, przynajmniej w sensie procedury.

Ale nie o to w tej chwili chodzi.

Sąd B. B. W. R. stwierdził, że p. Targowski nie uczestniczył w rokowaniach francusko - polskich o Żyrardów, będąc **jednocześnie** członkiem zarządu Zakładów Żyrardowskich z ramienia akcyj grupy p. Boussaca. Stwierdził **tylko to.** Nie odpowiedział natomiast na pytanie najbardziej istotne, czy działacze polityczni mogą obejmować funkcje niby — kierownicze w zarządach czy radach nadzorczych przedsiębiorstw albo banków nie z **tytułu faktycznego** swego udziału w danej gałęzi przemysłu, ale z tytułu swojej **roli politycznej**, swoich wpływów politycznych i t. p. Tak właśnie, a nie inaczej wyglądały i wyglądają zawsze i wszędzie funkcje działaczy obozu rządzącego w przemyśle i w bankowości. To są te bardzo i bardzo **„złe obyczaje".** Klub BBWR. najwidoczniej je akceptuje, skoro uważa, że wszystko jest w porządku. Ale Klub BBWR. powinien wreszcie zrozumieć, że polska opinja publiczna, nawet zupełnie obca „partyjnictwu", obyczajów takich **nie akceptuje i nie zaakceptuje.**

Dr. Z. M.

Dla uczczenia pamięci tow. Kazimierza Pietkiewicza

W myśl poglądów zmarłego Kazimierza Pietkiewicza przeznacza L. K. do rozporządzenia Zarządu Głównego T. U. R. zamiast wieńca na trumnę zacnej pamięci Kazimierza Pietkiewicza 25 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę Kazimierza Pietkiewicza składa Stanisława Woszczyńska:

na Rob. Tow. Przyj. Dzieci — zł. 5.
na Rob. Tow. Służby Społ. — zł. 5.

Zamiast kwiatów na trumnę drogiego towarzysza K. Pietkiewicza składają:

L. i W. Śledzińscy zł. 10.
Ap. Porębscy zł. 10.

Wolna Trybuna Socjalistyczna

W środę, dn. 7 b. m., o godz. 20-ej odbędzie się w sali teatralnej R. S. W. P. „Jutrznia" przy ul. Nalewki 2a

Odczyt tow. tow. Mieczysława Niedziałkowskiego i Wiktora Altera n. t.

„Jednolity front a jedność ruchu robotniczego"

Po odczycie dyskusja.

AKADEMICKIE KOŁO PRZYJACIÓŁ „NOWEGO PISMA".

Z za kulis Kasy Emerytalnej

w tramwajach łódzkich

(Korespandencja własna).

Tramwaje w Łodzi nie są własnością miasta, lecz Sp. Akc. K. E. Ł. Miasto jest tylko akcjonarjuszem. Obecna koncesja została przedłużona K. E. Ł. dnia 23 czerwca 1923 r., gdyż miasto nie posiadało kapitałów na wykupienie tramwajów.

Przy zawieraniu nowej umowy koncesyjnej wprowadzono warunek (§ 30 umowy), że utworzona zostanie dla pracowników Kasa Emerytalna. Na dochody Kasy składać się będą składki pracowników (2 proc.) oraz wpłaty dyrekcji (13 proc.) zarobków. Do obowiązków Kasy należy: wypłacanie rent emerytom, wdowom i sierotom, zasiłków pogrzebowych, jednorazowych odpraw zredukowanym i t. p.

Według przepisów statutu, pracownik nabywa prawo do emeryttury po 10 latach pracy, o ile stał się trwale niezdolnym do pracy, lub ukończył 60 lat. Do wysługi emerytalnej zalicza się cały okres pracy nawet przed założeniem Kasy (r. 1923).

Po 10 latach istnienia Kasy, na dzień 1 stycznia 1934 r. pobiera renty 250 emerytów, 82 wdowy i 40 sierot. W r. 1932 wypłacono świadczeń z tego tytułu zł. 539.655.32, w r. 1933 — złotych 676.067.43.

W tym samym czasie Kasa Emerytalna miała ze samych składek dochodu, w r. 1932 — zł. 623.979.84, w r. 1933 — zł. 589.99196 Jednak majątek Kasy obliczany na sumę około 5 miljonów zł daje również dochody w kwocie przeszło 200.000 zł. rocznie, choć powinien dawać dochody o wiele większe.

Te cyfry najwyraźniej mówią o tem, że każdy rok powinien być zamknięty nadwyżką, jednak r. 1933 zamknięto niedoborem zł. 327.599.98.

Dlaczego?

Otóż wyszły na jaw różne „szczegóły" gospodarki w Kasie Emerytalnej, które przyczyniły się do znacznego zmniejszenia wartości majątku i sumy dochodów od ulokowanych kapitałów.

Historja następująca:

Według przepisów statutu przewodniczącym Kasy Emerytalnej jest dyrektor tramwajów. Był nim przez długie lata — zmarły w r. 1932 — Werner, obecnie jest nim dyr. Ring. (Zastępuje go Rachwalski, główny buchalter tramwajów). Jak się okazało w praktyce, dyrektor tramwajów — przewodniczący Kasy posiadał i posiada decydujący wpływ na gospodarkę Kasy ze względów zrozumiałych. Gospodarowano w ten sposób, że dziś ogromne kapitały są zamrożone, na niektórych tranzakcjach poniesiono duże straty, inne tranzakcje mają charakter zwykłego szwindla.

JAK GOSPODAROWANO?

Dyr. Werner pożyczył swego czasu firmie Emil Wicke — ul. Kopernika 3 kwotę 43.000 dol. (podobno był spokr. z wł. firmy). Dnia 19 września 1930 r. Sąd ogłosił upadłość tej firmy. Werner wiedział, że gotówki tej już mu nie zwrócą. Ratuje swoje pieniądze, wpływa na Zarząd Kasy Emerytalnej i Kasa Emerytalna po 5 miesiącach od dnia upadłości przejmuje pożyczkę Wernera na swój rachunek, a jemu wypłaca 43 tysiące dol. — po kursie 8.90. Ale już po kilku miesiącach Kasa zmuszona było wystawić tę nieruchomość na licytację i nabyła ją sama za zł. 238.000.

Na tej historji Kasa straciła około 300.000 zł., a każdego roku ponosi dalsze straty, gdyż nieruchomość ta nie daje żadnych dochodów (pusta fabryka) ale dochodzą koszta uttrzymania.

Strata na tym jedynym... „pomyśle" razem z zamrożonemi kapitałami równa się sumie wypłaconych pełnych emerytur. Nic dziwnego, że teraz brak pieniędzy na emerytury.

Ale przejdźmy do innych „tranzakcyj".

W r. 1927 członkiem Rady Nadzorczej Tramwajów jest przemysłowiec Scheibler. Posiada olbrzymi dom przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej. Chce go sprzedać i to za dobrą cenę. Objekt do sprzedania ciężki. Oprocentowanie kapitału (z otrzymanego komornego) niskie. Nabywa ten dom Kasa Emerytalna, lokując w tej tranzakcji 1 miljon 840 tysięcy złotych, przy oprocentowaniu kapitału... 1,27 proc. (!) Nie koniec na tem. Administracja tego domu „kosztuje" 63 proc. ogólnego dochodu! A wiecie czytelnicy dlaczego? Bo administrator pobiera około 600 zł. miesięcznie, gdyż jest... „dobrym znajomym" prezesa Kasy Emerytalnej.

Mało tego jednego domu. Kupuje drugi przy ul. 11 Listopada 30 za cenę 1.035.000 zł., przyczem na nieruchomości ciążą wysoko oprocentowane długi Tow. Kredytowego. Ten dom daje już „nieco więcej" dochodu, bowiem oprocentowanie wynosi aż... 2,46 proc. (!), ale koszta utrzymania i administracji 53 proc. całego dochodu.

Kasa kupuje również szereg placów, które leżą bezużytecznie. Ulokowane pieniądze nie przynoszą żadnego dochodu. Place trzeba utrzymywać na koszt Kasy. Sama wartość tych placów spadła o jakieś 50 proc.

Przechodzimy do jednego z najciekawszych rozdziałów tej lustracji, mianowicie do udzielania pożyczek różnym osobom i firmom.

Pożyczono f. „Leśmierz" Sp. Akc. 75.000 dol. — weksle in blanco. Pożyczka beztermirowa. Wymówienie roczne. Spłata stopniowa w złotych po kursie dolara o 20 proc. niżej kursu oficjalnego.

Pożyczano również na prawo i lewo, bez należytego zabezpieczenia, a nawet bez formalnych uchwał Zarządu Kasy:

100.000 zł. f. Stephan i Werner, 44.000 zł. dyrektorowi Wernerowi (przewodniczącemu Kasy), około 40.000 K. Dąbrowskiemu, sekretarzowi tramwajów, 6.500 zł. Rachwalskiemu, wiceprzewodniczącemu Kasy Emerytalnej i t. d. i t. d.

Pożyczano w złotych i „dolarach". (Dlaczego nie w markach niemieckich). Pożyczki w obcej walucie naraziły Kasę na ogromne straty, bowiem przez różnice kursowe w r. 1933 Kasa straciła zł. 305.826.06.

Natomiast tramwajarze nie mogą uzyskać należnych im (statutowych) pożyczek... bo brak pieniędzy.

Pieniądze są dla różnych rekinów kapitalistycznych, dla „geszefciarzy" i ludzi interesu. Niema pieniędzy dla tramwajarzy, którzy płacą składki na Kasę Emerytalną. Musieli oni niejednokrotnie wyczekiwać w kolejce i mieć „protekcję".

KTO PONIESIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Filozofom dyrekcyjnym nie brak pomysłów. Najpierw narażają Kasę na miljonowe prawie straty, a potem szukają „ratunku" dla Kasy. Według nich ratować mają Kasę jedynie pracownicy i emerycie. Pracownikom należy podwyższyć składkę do 5 proc., emerytom zmniejszyć renty i potrącać składkę na pokrycie niedoboru. A czyje to ręce doprowadziły Kasę do tego stanu?

Ręce dyr. Wernera i jego satelitów! Kto inny może i jest zobowiązany do wyrównania tych strat jeśli nie Sp. Akc. K. E. Ł., której dyrektor „gospodarką" swą doprowadził Kasę do takiego stanu. Faktem jest że emerytom już się potrąca składki na pokrycie „niedoboru", co jest bezprawiem!...

W czasie gdy udzielano pożyczek, Kasa Emerytalna sama zaciągnęła pożyczkę z Tow. Kredytowego w kwocie 300.000 zł. na wysoki procent. (!)

Za złą gospodarkę Zarządu Kasy mają teraz cierpieć emeryci! Oto moralność kapitalistyczna! Toż to skandal! Emeryci są zastraszeni groźbami dyrekcji, która „obiecuje" rewizję przepisów emerytalnych i dlatego nie podnoszą jeszcze głosu. Ale my z tego miejsca stwierdzamy, że straszenie emerytów na nic się nie przyda, bowiem sprawą Kasy Emerytalnej zajmie się już napewno prokurator, który „odszuka" prawdziwych winowajców ruiny finansów Kasy Emerytalnej.

A straty musi wyrównać Sp. Akc., gdyż emerytom krzywda się stać nie może!

W.

Kaprys „wodza"

a niezależność sędziowska

Włoskie pismo prawnicze rozpisało pomiędzy swoimi czytelnikami ankietę na temat: „Co powiedziałbyś pan Mussoliniemu, gdybyś miał zaszczyt z nim mówić?"

Wśród wielu odpowiedzi, z których nie wszystkie ze zrozumiałych względów mogły być ogłoszone, odpowiedź wybitnego włoskiego prawnika dr. Ronmaldiego brzmiała, iż prosiłby o rewizję procesu Róży Vecchio, skazanej na dożywotnie więzienie.

Skutek ogłoszenia tej odpowiedzi był ten, że Mussolini nakazał rewizję procesu. Vecchio skazana została za zamordowanie własnej córki, jakkolwiek na przewodzie sądowym nie było niezbitych dowodów jej winy. Na podstawie przeprowadzonej rewizji procesu Vecchio została ułaskawiona.

Być może, iż w tym wypadku istotnie zaszła pomyłka sądowa i dobrze się stało, że niewinnie skazana odzyskała wolność i rehabilitację z ciężkiego oskarżenia córkobójstwa, ale jakież świadectwo wystawiają sobie sądy faszystowskie, jeżeli rewizja procesu niewinnie zasądzonej uzależniona jest od kaprysu „wodza", od jego dobrego lub złego humoru!

Hausner nie rezygnuje z lotu przez Atlantyk

Jak wiadomo, dnia 16 ub. miesiąca miał wystartować z Detroit do Warszawy znany lotnik polski Hausner, mieszkający stale w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Niestety, z przyczyn od niego zupełnie niezależnych lot ten nie mógł się odbyć.

Dzielny lotnik nie traci jednak nadziei, że uda mu się wszystkie trudności pokonać i wkońcu wystartować do Warszawy.

Start z Detroit jest możliwy, gdyż Hausner może zabrać materjału pędnego, wystarczającego na przebycie dystansu 7.000 mil. Odległość kilkuset mil między Detroit a Nowym Jorkiem nie może mieć większego znaczenia; lotnik uważa, że odległe miejsce startu odpowiada jego zamiarowi, bo myśli ustanowić rekord długości lotu transatlantyckiego do Warszawy.

Z informacyj technicznych nadmienić należy, że:

1) samolot Hausnera posiada udoskonalenie, przez niego samego wynalezione i trzymane w tajemnicy, które daje większą gwarancję bezpieczeństwa;

2) samolot może zabrać zapas benzyny, wystarczający na przebycie około 11.200 km., czyli 7.000 mil.

WESOŁY KĄCIK

SUBLOKATOR.

— Pokój podoba mi się... biorę go. Cieszy mnie także, że będę mieszkał u inteligentnej pani.

— Tego może pan być pewny. Dopoki sublokator regularnie płaci, dopóty ja jestem inteligentna.

WET ZA WET.

— Gdybyś pan był moim mężem, to bym panu trucizny do herbaty wsypała.

— Gdyby pani była moją żoną, tobym tę zatrutę herbatę wypił.

PODCZAS SPRZECZKI.

— Wszystko, co mamy, ja wniosłam do tego domu. Coś ty miał swojego, zanim ożeniłeś się ze mną?

— Miałem dwie cenne rzeczy.

— Ciekawa jestem, co takiego?

— Spokój i wolność.

WILLIAM LOCKE 29

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny

— Quong-Ho — rzekł Baltazar po chińsku — mądrość twoja pasowałaby raczej do czcigodnej białej brody nauczyciela, aniżeli do gładko ogolonego podbródka dwudziesto-pięcioletniego ucznia.

Quong-Ho, w odpowiedzi na komplement, ukłonił się z szacunkiem i odszedł.

— Do djabła z tym podatkiem dochodowym — mruknął Baltazar, przeglądając papiery. Zapomniał zupełnie o swoich powinnościach w tej dziedzinie — i to nagłe przypomnienie rozdrażniło go. Oczywiście, musi zapłacić, ale ponieważ dochód jego pochodził wyłącznie z inwestycji, z których wszystkie były odpowiednio otaksowane, zanim wpłacano automatycznie dywidenty na jego rachunek w banku — był zły, że miał z tem jeszcze kłopot. Gniewało go najście na jego samotność.

W tydzień później Quong-Ho wysłał pocztą wypełniony formularz w urzędowej kopercie, której użycie oszczędzało pensa (a którą — jakgdyby dla ironji — dołączono do kwestjonarjusza) — i Baltazar zapomniał o całym incydencie.

Gdy w jakiś czas później otrzymał wymiar podatku, zdumiał się trochę. Sięgnął pamięcią dwadzieścia lat wstecz.

W roku 1886 — o ile dobrze pamiętał — podatek dochodowy był nieznaczny, wynosił coś sześć pensów od funta, teraz zaś doszedł do wysokości pół korony. Baltazar wypełnił znowu formularz — co było łatwem zadaniem — nabierając jeszcze gorszego, niż kiedykolwiek, pojęcia o stosunkach socjalnych we współczesnej Anglji; tego rodzaju wysoki bezpośredni podatek mógł świadczyć jedynie o rozpaczliwej sytuacji finansowej w tym dekadenckim kraju. No, o ile chodziło o niego — utrata jednej ósmej dochodu nie miała dlań żadnego znaczenia. Gdy skończyły się wydatki, związane z przeprowadzką do Spendale Farm, Baltazar nie wydawał nawet jednej trzeciej tego dochodu.

Następnym niepokojącym dokumentem, który znalazł sobie drogę na Spendale Farm — był kwestjonarjusz, zawierający mnóstwo osobistych pytań, pod nagłówkiem „Narodowa Rejestracja".

— Przestaję uważać Anglję za odpowiednie miejsce zamieszkania — mruknął Baltazar nieco kapryśnie. — To są rządy mandarynów, doprowadzone do stanu rozwichrzenia.

W parę tygodni później otrzymał elegancki papier, złożony na dwie części, na którym umieszczony był herb królewski, oraz nagłówek: „Narodowy Akt Rejestracyjny — rok 1925" a wewnątrz znajdowało się zaświadczenie, wydane na nazwisko: a) Jana Baltazara, b) Badacza Nauk Filozoficznych (tak bowiem sam siebie określił z irytacją), c) zamieszkałego w Spendale Farm, Water End. Było tam wolne miejsce dla podpisu właściciela, a potem — dużemi literami — wydrukowane słowa: „Boże zbaw Anglję". Na odwrocie znajdowały się przepisy, dotyczące zmiany adresu.

— Bóg wie, co się dzieje z tym krajem. Okazuje się, że wolny Anglik musi nosić przy sobie dokumenty policyjne, jak jest zwyczajem w tych wstrętnych państwach: Niemczech i Rosji. A co z tobą, Quong-Ho, czyś otrzymał taki sam piękny dokument?

— Zarejestrowałem się, jako cudzoziemiec — odpowiedział Quong-Ho.

— Wydaje mi się — rzekł Baltazar — że kiedy chełpiłem się wobec ciebie na temat naszych wolnych urządzeń brytyjskich, byłem ignorantem i kłamcą.

— Bynajmniej, proszę pana — zapewnił grzecznie Quong-Ho — kluczem do zrozumienia współczesnego świata jest: zmiana. To, co było prawdą o materjalnych rzeczach wczoraj, staje się kłamstwem dzisiaj.

— Jakżeś doszedł do tego wniosku?

— Uważam małe miasteczko Water End za mikrokozm Wielkiej Brytanji.

— No, dobrze — roześmiał się Baltazar — ale jakież objawy zmiany zdążyłeś tam zaobserwować?

Quong-Ho milczał przez chwilę, a twarz jego przybrała maskę orjentalnej bierności. Gdyby opowiedział swemu panu o zdumiewających wydarzeniach, rozgrywających się nawet w miasteczku Water End, którego spokojna zazwyczaj Główna Ulica teraz roiła się od świeżo umundurowanych żołnierzy z obozu, znajdującego się wśród wydm, w odległości trzech mil po drugiej stronie miasta, — nietylko naraziłby całe gospodarstwo na rozpadnięcie się, ale popełniłby jeszcze grzech synowskiego nieposłuszeństwa, równoznacznego z bezbożnością. A ostatecznie w jakiż to sposób wojna europejska może dotyczyć jego, Li Quong-Ho? A może nawet mistrz, przewidując nadejście burzy, świadomie zapragnął schronić się do tej kryjówki i nic nie słyszeć? Szczęście sprzyjało jednak Quong-Ho o tyle, że mógł znaleźć zupełnie prawdziwą odpowiedź na pytanie Baltazara. Uśmiechnął się z pewną ulgą, gdyż Chińczyk — intelektualista, kształcony na wzniosłej moralności chińskich kasyków, nie lubi kłamać.

(D. c. n.).

Warszawa — miasto głodomorów

Przed kilkunastu dniami komisja urzędowa ogłosiła wyniki, z których wynika, iż koszt wyżywienia rodziny pracowniczej, składającej się z 4 osób, wynosi w Warszawie 2 zł. 52 gr. dziennie. Jest to tylko koszt wyżywienia, bez mieszkania, opału na zimę, bez ubrania i obuwia, bez opłaty szkolnej i bez uwzględnienia potrzeb kulturalnych.

Z podanych cyfr wynika, że rodzina pracownicza musi miesięcznie wydać na życie przynajmniej 76 złotych. Jeżeli przyjmiemy, że na wszystkie wyżej wymienione pozycje wydatkowe w budżecie rodzinnym, poza życiem, trzeba wydać przynajmniej drugie tyle, otrzymamy, że suma, stanowiąca minimum egzystencji, powinna wynosić przynajmniej 150 zł. miesięcznie.

Dane statystyczne warszawskiej Ubezpieczalni wykazują, iż więcej, niż połowa, ubezpieczonych zarabia poniżej tej sumy. Więcej niż połowa członków, zarabiających poniżej minimum egzystencji, stanowi przeszło 125 tysięcy osób. Średnio licząc, że każdy z zarabiających ma cztery osoby na utrzymaniu, otrzymamy, że poniżej minimum egzystencji żyje w stolicy Polski SZEŚSET TYSIĘCY LUDZI.

Skądinąd wiemy, że w Warszawie są bezrobotni, i ludzie, znajdujący się pod stałą opieką społeczną. Ludzi takich jest około 27 tysięcy, co z rodzinami stanowi bezmała dalsze sto tysięcy ludzi, żyjących w niedającej się opisać nędzy.

Warszawa liczy miljon dwieście tysięcy mieszkańców. Z pośród tej liczby 700 tysięcy żyje poniżej minimum egzystencji.

Są to bardzo smutne i jednocześnie bardzo wymowne cyfry.

Różne wiadomości z całego kraju

OJCZYM — ZWIERZĘ.

25-letni parobek Stanisław Zelka z Białej Wody (pow. Nowy Sącz) niedawno ożenił się z bogatą wdową Anną Rzeźniczek, która miała 2-letnią córeczkę Ludwikę.

Przed kilku dniami kiedy Zelek pozostał sam ze swą pasierbicą w domu, sąsiedzi posłyszeli przeraźliwe krzyki dziecka. Zelek nie chciał nikogo wpuścić. Dopiero gdy sąsiedzi zagrozili wezwaniem policji, otworzył drzwi. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok, bo na podłodze leżały martwe zwłoki dziecka, pokryte sinemi plamami. Zelek oświadczył przybyłym sąsiadom, że dziecko, bawiąc się, wpadło między komodę a szafę, wskutek czego doznało potłuczeń, w następstwie których zmarło. Kiedy obecni zaczęli wyrażać powątpiewanie co do przyczyny śmierci, Zelek zagroził im zemstą, jeżeli cokolwiek na ten temat będą mówili.

Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek złamania kręgosłupa. Nadto stwierdzono wiele wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń na ciele dziecka.

Zelka aresztowano.

OFIARA KRYZYSU.

Koło Stanisławowa w lesie Wołczynieckim znaleziono zwisające z drzewa zwłoki kupca lwowskiego Jarosława Stępniewskiego. W ubraniu samobójcy znaleziono list do krewnych, w którym Stępniewski podaje, że popełnia samobójstwo z powodu bankructwa sklepu spożywczego we Lwowie przy ul. Kochanowskiego 104. Denat podaje, że długi wynoszą 5.000 zł.

„KASA ŻELAZNA", KTÓRĄ MOŻNA WYNIEŚĆ PRZEZ OKNO!

Nieznani sprawcy dostali się do lokalu zarządu gminy w Grochowicach pow. piotrowskiego, skąd przez okno wynieśli kasę ogniotrwałą, zawierającą około 4 tysięcy złotych gotówką, oraz kilkanaście tysięcy złotych w wekslach i znaczkach pocztowych. Złoczyńcy rozpruli kasę „rakiem" na pobliskim cmentarzu, poczem zbiegli.

WIELKI POŻAR MŁYNA W ŁODZI.

Nocy wczorajszej wybuchł pożar w młynie Konstantego Franka przy ulicy Mielczarskiego. Młyn wraz z niektóremi maszynami spłonął doszczętnie. — Przyczyną pożaru była prawdopodobnie iskra, powstała wskutek tarcia w łożysku. Straty wynoszą około 100.000 złotych.

Zgliszcza młyna tliły się jeszcze nazajutrz do południa.

POSEŁ I „DZIAŁACZ" SPOŁECZNY BB. SKAZANY NA WIĘZIENIE.

W czasie wyborów w roku 1927 został wybrany posłem z listy BB. z pow. kutnowskiego wójt gminy Sojki, Władysław Koniarek. Po otrzymaniu mandatu poselskiego, Koniarek rozpoczął intensywną działalność społeczną na terenie gminy, m. in. został przewodniczącym komitetu budowy kościoła. Po pewnym czasie stwierdzono jednak nadużycia na szkodę urzędu gminnego, sięgające 40.000 zł.

Sprawa b. posła Koniarka rozpatrywana była przez sąd okr. w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kutnie. Sąd po zbadaniu sprawy uznał b. posła Koniarka winnym zarzucanych mu przestępstw i skazał go na 2 i pół roku więzienia. Na rozprawę w Kutnie Koniarek przewieziony został z więzienia łódzkiego.

HJENY BEZROBOCIA.

Do prokuratury sądu okr. w Łodzi wpłynęła skarga Stef. Selli, w której oskarża on Bron. Lenca, naczelnika stacji kolejowej w Lubomlu pod Chełmem Wład. i Józ. Magosów oraz Bol. Winnickiego o oszustwo, polegające na wyłudzeniu od niego kwoty 1.430 zł. Obiecywali oni Selli wyrobienie posady na kolei.

W podobny sposób poszkodowani zostali i inni ludzie.

Po wręczeniu oszustom żądanych kwot, wahających się od 1000 — 3000 zł., otrzymywali oni na krótki czas zajęcia przy robotach ziemnych, poczem byli redukowani.

W wyniku dochodzeń Lenc został po zwolnieniu ze stanowiska naczelnika stacji aresztowany i wraz z braćmi Magosami osadzony w więzieniu.

SERJA WSTRZĄSAJĄCYCH SAMOBÓJSTW.

Pod Gdynią przechodnie zauważyli na jednem z przydrożnych drzew wiszącego mężczyznę.

Samobójcą okazał się znany w szerokich kołach Gdyni, a przedewszystkiem w sferach morskich oficer marynarki handlowej, Jan Witkowski, jeden z trzech uczestników śmiałej wyprawy transatlantyckiej na yachcie „Dal".

Przed kilku miesiącami Witkowski przystąpił do organizacji pierwszej stoczni yachtowej w Gdyni.

Tło samobójstwa nieznane.

W więzieniu w Grudziądzu dźwigający już szósty krzyżyk więzień Jan Koehler odsiadywał od pół roku karę dwuletniego więzienia za gwałt, dokonany na własnej córce, pod wpływem zamroczenia alkoholowego.

Im dłużej przebywał w więzieniu — tem bardziej widoczna była zmiana jego usposobienia. Ostatnio zamknął się w sobie, pisał ciągle listy do córki i prosił o przebaczenie. Aż wkońcu wymierzył sobie sprawiedliwość.

Kiedy jego towarzysze zasnęli, wstał porozrywał powłoczkę, skręcił sznur i powiesił się na leżąco na poręczy łóżka.

W Łodzi w domu przy ul. Piotrowskiej l. 109 mieszkał z żoną i dzieckiem od dwóch lat urzędnik jednej z większych fabryk 40-letni Zygmunt Szpak.

W piątek rano, kiedy żona Szpaka wyszła z dzieckiem z mieszkania, Szpak zamknął się w pokoju i powiesił się. Samobójstwo ujawniono dopiero, gdy Szpakowa powróciła do domu.

Uroczyste obchody i zgromadzenia w Płocku

(Kor. własna).

W środę, 31 października odbyło się zebranie partyjne z referatem tow. sen. Kłuszyńskiej. Referentka i towarzysze, którzy zabierali głos w dyskusji, oświetlili zagadnienia polityki zagranicznej, jak i sprawy wewnętrzne.

W czwartek 1-go listopada, zwyczajem lat ubiegłych O. K. R. zorganizował pochód do grobów bojowców Polskiej Partji Socjalistycznej.

Starostwo zawiadomiło przewodniczącego tow. Kępczyńskiego, że ks. proboszcz Modzelewski nie pozwala na wygłoszenie przemówień nad mogiłami bojowców. **Władza państwowa kończy się u wrót cmentarza,** bo w myśl konkordatu gospodarzem jest kościół. Towarzysze nie chcieli w dniu święta umarłych wywoływać zaburzeń na cmentarzu, ustawiono więc trybunę u wrót cmentarza gdzie przy udziale tysiąca uczestników, tow. sen. Kłuszyńska i Kępczyński wygłosili przemówienia, piętnując proboszcza.

Po przemówieniach cały pochód ze sztandarami udał się na cmentarz gdzie na grobach naszych towarzyszów złożono wieńce.

Umarłym bojownikom cześć! Pochyliły się sztandary, a rozchodzący się uczestnicy nie szczędzili ostrych uwag pod adresem ks. proboszcza.

Towarzysze radni zapowiedzieli, że na Radzie miejskiej rozpoczną akcję za urządzeniem cmentarza gminnego, żeby położyć kres samowoli kleru.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademja ku czci tow. Limanowskiego. Pięknie zielenią przybrana sala wypełniła się po brzegi.

Tow. Kępczyński otworzył akademję, tow. Kłuszyńska w dłuższem przemówieniu opowiedziała o życiu i pracy tow. Limanowskiego, wiernego bojownika socjalizmu.

Pięknie deklamowali tow. Walewiczówna, Tułodziecki, Flaczyński. Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono ten podniosły obchód.

Akademja ku czci B. Limanowskiego w Częstochowie

(Korespandecja własna).

W sobotę dnia 27 ub. m. w lokalu dzielnicy P. P. S. na Ost. Groszu odbyło się zebranie członków P. P. S. i klasowych Związków dla uczczenia setnej rocznicy urodzin nestora socjalizmu polskiego tow. sen. Bolesława Limanowskiego, okolicznościowy referat wygłosił tow. J. Kaźmierczak.

W niedzielę dnia 28 ub. m. w Dźbowie, w przepełnionej sali domu Ludowego, odbyła się uroczysta akademja, ku czci tow. sen. Bolesława Limanowskiego.

Akademję zagaił tow. Woszczyna, w prezydjum zasiedli tow. tow. M. Majewski, L. Bałaga i Polaczkiewicz.

Obszerny referat o życiu czcigodnego Jubilata wygłosił tow. J. Kaźmierczak; następnie przemawiała tow. St. Dusikowa. Przemówienia zostały przyjęte rzesistemi oklaskami.

W części artystycznej tow. tow. Mrowiec i Kozieł wygłosili deklamacje, przeplatane muzyką, w wykonaniu orkiestry górników.

W podniosłym nastroju zamknął uroczystą Akademję tow. Majewski okrzykami: „Niech żyje tow. Bolesław Limanowski". „Niech żyje P. P. S." „Niech żyje zwycięstwo Socjalizmu". „Precz z ustrojem kapitalistyczno-faszystowskim".

Wybory do Rad Miejskich w Zagłębiu Dąbrowskiem

(Korespandecja własna).

Termin wyborów do Rad Miejskich w Zagłębiu Dąbrowskiem w siedmiu, zaprotestowanych przez P. P. S. okręgach, przesunięto z dnia 4 na 18 listopada, przygotowania wyborcze Głównych Komisyj wyborczych są trzymane w ścisłej tajemnicy — do 31 października nie ogłoszono jeszcze oficjalnie wyborów w żadnem mieście Zagłębia, aczkolwiek do dnia głosowania pozostaje tylko 18 dni.

W poprzedniej korespondencji pomyłkowo podaliśmy nazwisko przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej w Sosnowcu, który unieważniał nasze listy; — przewodniczącym był i nadal jest **Ryszard Dietrich,** dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, a nie dr. Braun; to też z przyjemnością czytaliśmy w pismach naszych sprostowania p. dr. Brauna, którem to sprostowaniem p. Braun odżegnał się od „laurów" p. Dietricha.

Święto głodnych i bosych

(Korespondencja własna)

Piszą nam z Zamościa:

Niedawno w Zamościu obchodzono tydzień „Święta Szkoły". Setki dzieci szkół powszechnych maszerowały ulicami miasta. Obserwowaliśmy ten pochód dzieci, było to właściwie „święto bosych, głodnych i chłodnych", gdyż duży procent dzieci idących w pochodzie — były to maleństwa bose, wycieńczone i bardzo kiepsko odziane.

Brak lokali szkolnych; setki dzieci nie uczęszcza do szkół z braku miejsc, sale szkolne są zajęte od godziny 8 rano do 11 wieczorem bez przerwy; brak powietrza; dzieci dusi gruźlica, a pozatem nędza, nędza, nędza — oto smutny obraz naszej rzeczywistości...

Uchwały pracowników tramwajowych w Warszawie

W obronie swego bytu

Zebrani pracownicy tramwajowi i autobusowi na wiecu w dniu 25 października 1934 r. zapoznawszy się z ogólną sytuacją na terenie miasta, uchwalili rezolucję, którą w skróceniu podajemy.

Rezolucja piętnuje fakt, że Zarząd miasta niedobory budżetowe miasta pokrywa stałem obniżaniem zarobków pracowniczych, pogarszaniem warunków pracy i zmniejszaniem świadczeń emerytalnych, leczniczych, szkolnych i innych.

Dalej rezolucja protestuje przeciwko następującym faktom:

Przez zastosowanie skróconego czasu pracy ze względów oszczędnościowych na terenie Warsztatów Głównych obniżono zarobki o około 13 proc.; istnieje również groźba takiego samego skracania czasu pracy na innych Wydziałach.

Dyrekcja Tramwajów Miejskich, robiąc oszczędności budżetowe, zatrudniła dość znaczną ilość bezrobotnych na robotach tramwajowych, płacąc im tylko wyznaczone sumy przez Fundusz Pracy, a nie stosując opłat przewidzianych w Umowie Zbiorowej.

Cała polityka Zarządu Miasta i Dyrekcji Tramwajów wobec pracowników jest częścią składową ogólnych zamachów kapitalistyczno-faszystowskich na byt i prawa robotników. Klasa robotnicza całej Polski, na czele z proletarjatem Warszawy, łącznie z pracownikami miejskimi i tramwajowymi, musi z całą stanowczością przeciwstawić się tym zamachom.

Masy tramwajarzy, rozumiejąc grozę swego położenia, postanawiają skupić się w jednej potężnej i klasowej organizacji zawodowej.

Zebrani, pod hasłem jednolitego frontu walki dla obrony bytu i praw tramwajarzy, w imię wolności zrzeszeń robotniczych, w imię Socjalizmu wzywają wszystkich pracowników tramwajowych i autobusowych do wstępowania do Związku Klasowego — Warecka 7.



Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

MIĘDZYKLUBOWY PIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY organizowany przez Skrę odbędzie się dziś w niedzielę na boisku Skry. Początek o godz. 10 rano.

Dzisiejsze imprezy sportowe

WARSZAWA

Na boisku Warszawianki o 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka—Ruch,

w teatrze Nowości o godz. 17-ej mecz bokserski Gwiazda — Skoda o drużynowe mistrzostwo Warszawy,

w lokalu Policyjnego K. S. o 16-ej dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. Walczą w klasie A Świt — Skra, a w klasie B Rywal — PKS.

Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo kl. A. okręgu warszawskiego i zjazd delegatów Warszawskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów, celem zajęcia stanowiska wobec prób odebrania autonomji sędziom piłkarskim.

NA PROWINCJI

W Krakowie piłkarskie derby miejscowe Cracovia — Wisła.

W Lipinach mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Naprzodem a WKS-Śmigły.

Boks

NOWE PRZEPISY W DRUŻYNOWYCH BOKSERSKICH MISTRZOSTWACH POLSKI. Drużynowe bokserskie mistrzostwa Polski odbędą się w roku 1935 według nowych przepisów, w myśl których mistrzostwa grup rozgrywane są systemem pucharowym (przegrywający odpada). W razie gdyby dwie drużyny w jednej grupie zdobyły jednakową liczbę punktów — wówczas odbyć muszą jeszcze spotkanie, a miejscem zawodów będzie siedziba klubu, który w pierwszem spotkaniu był gościem. W razie wyniku ermisowego — odbędzie się trzecie spotkania tych drużyn w miejscu neutralnem.

Zwycięzcy grup walczą systemem punktowym, dwukrotnie u siebie i u przeciwnika. W razie równej liczby punktów — decydującą będzie liczba wygranych walk. Jeśli i te liczby będą u dwóch drużyn jednakowe — wówczas o pierwszem miejscu zdecyduje trzecie spotkanie, rozegrane na neutralnem miejscu.

Walki toczyć się będą tak, jak dotychczas, w czterech starciach po 3 minuty.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE ŁODZI. Mistrzostwa drużynowe Łodzi w boksie zostały definitywnie zakończone. Mistrzem został IKP, natomiast o drugie miejsce walczyć miały drużyny Hakoahu i Zjednoczonych.

Hakoah po meczu z IKP mając kilku kontuzjowanych zawodników, zrezygnował ze spotkania z drużyną Zjednoczonych, wobec czego Zjednoczeni zajęli drugie miejsce i zdobyli tym sposobem tytuł drużynowego wicemistrza Łodzi.

POZNAŃ PRZEGRYWA Z BERLINEM 5.11. W piątek wieczorem rozegrany został w Berlinie rewanżowy mecz bokserski Berlin — Poznań. Mecz, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, zakończył się przykrą porażką drużyny poznańskiej w stosunku 5:11. Dla Polaków zwycięstwa wywalczyli jedynie Sobkowiak i Kajnar, natomiast jeden z asów reprezentacji Majchrzycki sprawił przykrą niespodziankę, remisując z młodym i bliżej nieznanym zawodnikiem berlińskim Schnellinem. Sipiński i Rogalski zaprezentowali się dość blado. Radomski nie był poważnym przeciwnikiem dla b. mistrza Europy Campe. Przybylski i Karpiński ledwie dotrwali do końca.

Wszystkie walki rozstrzygnięte zostały na punkty.

Piłka nożna

NIEZWYKŁY WYPADEK zdarzył się na meczu Walja — Anglja. Doskonały napastnik walijski, Evans, doznał na 15 minut przed końcem kontuzji. Nie była ona groźna, po kilkunastu minutach czuł się on już świetnie ale...

Ale okazało się, że nie pamięta on zupełnie co działo się na boisku w ciągu owych 75 minut gry. Co było przedtem i potem — wie doskonale. Owe 75 minut jest białą plamą w jego pamięci.

O CZAS TRWANIA MECZU PIŁKARSKIEGO. George Allison, wybitny sprawozdawca sportowy angielskiego radja, zamieścił w „Sunday Express" artykuł na temat niedokładności czasu trwania meczów piłkarskich.

Niejednokrotnie zdarzało się, że o zwycięstwie decydowała bramka, strzelona w ostatnich sekundach meczu, kiedy w rzeczywistości dokładny czas gry już minął. Zdarzało się, że sędzia zajęty spoglądaniem na zegarek ręczny, nie widział strzelonej bramki i t. d. Allison twierdzi, że dokładność czasu trwania meczu musi być uregulowana. Na większych meczach zainstalowane mają być zegary, które wydzwaniać będą dokładny czas. Możliwe też, że na większych spotkaniach czuwać będzie nad dokładnym czasem specjalny sędzia, t. zw. „time-keeper".

Budżet sportu

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA WYCHOWANIE FIZYCZNE. Ogłoszony ostatnio projekt preliminarza budżetowego na rok administracyjny 1935—36 obejmuje m. in. także i sumy preliminowane w dziale Państwowego Urzędu W. F. na wychowanie fizyczne i spor. Budżet PUWF, wynoszący w r. 1934 — 35 7 miljonów 900 tys. zł. został zredukowany w projekcie do 7.092.000 t. j. o 808 tys. zł.

Poszczególne główniejsze pozycje przedstawiają się następująco: personel 495 tys. zł., wyszkolenie (instruktorzy, obozy, przejazdy) 3.478 tys. zł., sprzęt, materjały i wykończenie objektów 2.197 tys. zł., pomoc dla organizacyj sportowych i wych. fiz. przez inwestowanie i propagandę 371 tys. zł., utrzymanie Centr. Inst. WF. i Rady Naukowej WF. 534 tys. zł.

Życie Warszawy

Z miasta w kilku słowach

WALKA Z PASKIEM MIESZKANIOWYM.

Pomimo, iż liczba wolnych mieszkań w Warszawie jest coraz większa, trwa w dalszym ciągu t. zw. pasek mieszkaniowy.— Właściciele domów i administratorzy handlują mieszkaniami zwolnionemi po eksmisjach. Przeciętnie pobiera się obecnie odstępne w wysokości 300 złotych od izby. Mieszkania małe są droższe. Ukryte odstępne w postaci t. zw. remontu dochodzi do 1500 złotych za mieszkanie 3-izbowe.— Rozważana jest obecnie sprawa wprowadzenia rejestracji wolnych mieszkań. Z wnioskami takiemi zgłaszają się do władz administracyjnych szerokie koła pracownicze i robotnicze. Taka rejestracja miałaby na celu zapobieganie spekulacji, pozostającej jako resztka z czasów głodu mieszkaniowego i inflcji. Sprawa rejestracji jest obecnie tematem rozważań władz.

ZNACZENIE TORFU DLA GAZOWNI

Gazownia miejska ukończyła ostatnio badania nad odgazowywaniem torfu przy wysokich temperaturach, przyczem uzyskała rezultaty, które wskazywałyby, że z pewnych warunkach możnaby zastąpić węgiel gazowniczy, używany do wytwarzania gazu świetlnego — torfem. Badania gazowni prowadzone w tej dziedzinie idą znacznie dalej, gdyż laboratorjum naukowe gazowni przeprowadzi szereg innych doświadczeń teoretycznych i praktycznych na tle zastosowania torfu w gazownictwie, a mianowicie z kierunku zgazowywania i odgazowywania torfu, tak przy niskich jak i przy wysokich temperaturach. Ze względu na ogromne zapasy torfu, znajdujące się na naszych ziemiach, sprawa ta będzie miała niesłychane znaczenie przy szczęśliwem rozwiązaniu zagadnienia nietylko dla gazowni warszawskiej, ale i dla całego kraju.

Z Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości, że dla Zakładów pracy, zatrudniających stale conajmniej 30 pracowników zostaje wprowadzona uproszczona forma doniesienia o drobnych wypadkach przy pracy, niepowodujących niezdolności do zarobkowania ponad 3 dni, zamiast obecnie stosowanych formularzy Nr. 3 W.

Zakłady pracy, odpowiadające powyżej podanym warunkom, życzące sobie korzystać z uproszczonej formy doniesień, proszone są o zgłoszenie się do Wydziału Świadczeń Ubezpieczalni, ul. Polna 30, budynek „C“, Sekcja Świadczeń Wypadkowych, celem otrzymania odpowiednich wyjaśnień i nabycia druków.

Wyścigi

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY NA DZIŚ:

1. Fides, Gerwazy, Moja III.
2. Violetta, Belgrad, Struna.
3. Fenella, Kronos, Ferrydor.
4. Nereida, Alerte, Lauma.
5. Cagliostro, Bantam, Los.
6. Garonna II, Ney, Irma.
7. Galicja, Kord, Bira.
8. Pielgrzym, Kormoran.

Z życia organizacyjnego

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY PPS. Posiedzenie w środę (7-go listopada) o godz. 19-tej w lokalu CKW.

CENTRALNY WYDZIAŁ WIEJSKI PPS. Posiedzenie w piątek (9-go listopada) o godz. 19-tej w lokalu CKW.

PLENARNE POSIEDZENIE W. O. K. R. PPS. odbędzie się dn. 5 listopada r. b. w poniedziałek, o godz. 6.30 w. ul. Długa 21.

TOW. KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH.

W poniedziałek, 5 b. m., o godz. 6 wiecz odbędzie się w lokalu przy ul. Kondratowicza 2 odczyt tow. W. Wejchert-Szymanowskiej n. t.: „Rewolucja w Hiszpanji“.

DRUGI KURS ORGANIZATORÓW TURYSTYKI ROBOTNICZEJ odbędzie się w Warszawie. (Początek 17 listopada). Program obejmie całokształt spraw związanych z wycieczkami ze szczególnem uwzględnieniem tematów: 1) Warszawa jako teren turystyczny. 2) Polska jako teren turystyczny. 3) Turystyka robotnicza a burżuazyjna. 4) Sport a turystyka. — Wykłady będą ilustrowane przezroczami.

Uzupełnieniem wykładów będzie pięć wycieczek, miejscowych i zamiejscowych (m. innemi, na Stare Miasto, na Żoliborz, do Ligi Ochrony Przyrody). Kurs przeznaczony specjalnie dla warszawian. Wykłady odbywać się będą od 17 do 25 listopada r. b. w godz. od 19 do 22 w gmachu Z.Z.K. Wycieczki — co niedziela począwszy od dn. 18 listopada r. b.

Koszt kursu (wykłady i uczestnictwo w wycieczkach) dla członków robotniczych klubów sportowych i bratnich organizacji wyniesie zł. 3.

Zapisy przyjmuje sekretarjat W. R. S. K., O. ul. Czerwonego Krzyża 20 w godz. 11 — 13 i 17 — 20-tej. Ostateczny termin zgłoszeń 10 listopada r. b.

Z sali sadowei

Skazanie lekarki

Sąd Apelacyjny Warszawy rozpatrywał wczoraj sprawę lekarki Ruchli Mossin z Janowa, która oskarżona była o spowodowanie śmierci pacjentki Fajgi Szydkowskiej. Sąd Okręgowy skazał był lekarkę na 3 lata więzienia. Sąd Apelacyjny zmniejszył karę do lat 2.

O najście na dziennikarza

Wczoraj warszawski Sąd grodzki rozpatrywał sprawę „złotego młodzieńca“ p. Wertheima syna dyrektora „Pocisku“ oraz jego przyjaciela Kruszewskiego, którzy wdarłszy się do mieszkania sprawozdawcy sądowego Zeidemana z rewolwerami w ręku, domagali się wycoania notatki o pannie Kamienieckiej, która obraziła sekwestratorów urzędu skarbowego. Sąd skazał p. Wertheima na miesiąc aresztu bez zawieszenia, a wspólnika jego „wyprawy karnej“ Kruszewskiego, tak samo na miesiąc aresztu bez zawieszenia.

I. K.

Wypadki w stolicy

ŚMIERTELNY UPADEK Z DACHU.

71-letni Jan Koc, dozorca domu przy ul. Berka Joselewicza 24 w Otwocku, smarując smołą dach II piętrowego domu na tejże posesji, stracił równowagę i spadł na bruk podwórza. Starzec doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło Koca do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł.

SAMOBÓJSTWO CHOREGO.

52-letni Jan Kosicki, emeryt (Stalowa 53), chory umysłowo, korzystając ze snu domowników, rano o godz. 6 min. 30, otworzył okno i wyskoczył z II-go piętra na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

NAGŁY ZGON.

W domu noclegowym dla kobiet wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego (Leszno 93), idąca po schodach, 66-letnia Marja Kobrzyńska, zasłabła nagle i upadła. Służba przeniosła Kobrzyńską na salę. Przybyły lekarz Pogotowia, stwierdził już śmierć staruszki.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE.

21-letni Ludwik Paluszkiewicz, robotnik (Dzika 4), napił się esencji octowej w bramie domu Koszykowa 35.

75-letnia Franciszka Matulkowa, pracownica domowa (Jelonki), również otruła się esencją octową na rogu ulicy Leszna i Żelaznej.

ZAMIAST DO WOJSKA — DO SZPITALA.

21-letni Leon Stańczyk (Pańska 104) blacharz, z okazji poboru do wojska, upił się. W czasie żegnania się z kolegami wynikła bójka, podczas której Stańczyk został pobity tępemi narzędziami i nożami. Sprawcy krawego porachunku zbiegli.

SAMOBÓJSTWO LEKARZA-DENTYSTY.

Przy ul. Miedzianej 8, w mieszkaniu własnem, targnął się na życie, za pomocą zatrucia się gazem świetlnym, 61-letni Henryk Ludwik Edwardowicz, lekarz dentysta. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Jej wysokość całuje“.
APOLLO: „Wiosenna parada“ z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Rzymskie skandale“.
ANTINEA: „Noc miłości“ i „Hrabia Zarow“.
AMOR: „Boczna ulica“ i „Profesor w kabarecie“.
AS: „A L. 14 zatonęła“.
ACRON (d. Cristal): „Dolores“ i „Tunel“.
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna?“

CASINO: „Pieśń kozaka“.
COLOSSEUM: „Taniec miłości“ i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Nibelungi“.
CORSO: „Hopla“ i rewja.
CZARY: „Czerwony wóz“.
FAMA: „Ostatni z Gołolewych“.
FILHARMONJA: „Eskimo“ Van Dyke'a.
FORUM: „Byłem szpiegiem“.
GLORIA: „Ręka mściciela“.
HELJOS: „Csibi“.
IKS: „Zemsta Tonga“ i „Głos pustyni“.
ITALIA: „Hopla“ i rewja.
KOMETA: „Burzyciel“ i rewja.
LUX: „Nie będziesz kurtyzaną“ i „Jarmark miłości“.
LOS: Od. 4-ej „Rozkoszne kłopoty“, od 8-ej „Życie jest piękne“.
MAJESTIC: „Chłopcy z placu broni“.

MASKA: „Grzesznica bez winy“.
MIEJSKI: „Tańcząca Venus“. O godz. 4.30 dla młodz. „Światła wielkiego miasta“ z Chaplinem.

MEWA: „W niewoli dżungli“ i „Pilnuj swego męża“.
NOWA TOMBOLA: „Kocha... Lubi... Szanuje...“
OKO PRASKIE: „Gra zmysłów“ i „Dziesiąty kochanek“.
PALACE: „I. F. I. nie odpowiada“.
PAN: „Co mój mąż robi w nocy?“

PETIT TRIANON: „Wybuchowa blondynka“ i „Zdobyć cię muszę“.
PROMIEŃ: „Rycerze stepu“ i „Kawalkada“.
PRAGA: „I cóż dalej, szary człowieku“ i rewja.
RIALTO: „Marzenia miłosne“.
RAJ: „Niewidzialny człowiek“.
RIVIERA: „Katastrofa Czeluskina“.
ROXY: „Hanka“ i „Oczy czarne“.
STYLOWY: „Maskarada“.
SOKÓŁ: „Całuj mnie jeszcze“ i „Port San Diego“.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna“.
TON: „Pieśniarz Warszawy“.
UCIECHA: „Kleopatra“ Cecila B. de Mille'a.
UNJA: „Pożar nad Wołgą“ i rewja.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka z płyt. 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Program. 10.05 Transmisja z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiad. meteorologiczne. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserwatorjum Warszawskiego. 13.00 „W domku leśnych ludzi“ (feljeton 13.15 D. c. Poranku z Konserwatorjum. 14.00 Potpourri operetkowe. 15.00 „Ruch organizacyjny wśród rolników wielkopolskich“. 15.15 Koncert Chóru Ludowego. 15.25 „Przegląd rynków rolnych“. 15.35 Koncert Chóru Ludowego. 15.45 „Porady weterynaryjne“. 16.00 Recytacje prozy „Pierwsza rana“ Z. Marynowskiego. 16.20 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 16.45 „War i Sawa“ — pogaw. dla dzieci starszych. 17.00 Muzyka ludowa do tańca. (Wodzirej — p. Henryk Ładosz). 17.50 „Co to jest książka dla młodzieży“. 18.00 Teatr Wyobraźni“ nada słuchowisko p. t. „Alohe — dziewczyna z wysp. — Jerzego Tepy. 18.45 „Belwederczycy“ — wygł. dr. Br. Bawłowski. 19.00 Muzyka lekka. 19.45 Program na jutro. 19.50 Feljeton aktualny „Prowincja ma głos“. 20.00 Koncert w wyk. orkiestry Symf. P. R. z udziałem Włodzimierza Popowskiego (skrzypce). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 „Skrzynka techniczna“ — porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka Straussa. 23.00 Wiad. meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś o godz. 18.05 „Grube ryby“ Bałuckiego w obsadzie Opaliński, Zarembina, Kornacka, Tokarski, Wojciechowska, Rosłan, Rzewuski, Stróżewski i Fertner.

O godz. 8.30 „Mecz małżeński“.

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 8 „Carmen“ w następującej obsadzie: W. Wermińska, L. Szczepańska, A. Gołębiowski, J. Czaplicki. Na czele baletu w „Carmenie“: Loda Halama i Jan Ciepliński.

Dziś o godz. 3.15 po poł. „Poławiacze pereł“ z Lipowską, Mosakowskim i Wrońskim.

TEATR NARODOWY gra dziś „Rozbitków“ Blizińskiego z Junoszą - Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim.

Dziś o godz. 3.30 po cenach zniżonych „Klub kawalerów“.

TEATR POLSKI. Dziś wystawione z przepychem arcydzieło Szekspira „Sen nocy letniej“ w inscenizacji L. Schillera.

Dziś o godz. 4 pop. „Sen nocy letniej“ po cenach popularnych.

TEATR LETNI gra dziś komedję wiedeńską „Kłopot z papą“ z Antonim Fertnerem w głównej roli.

Dziś o godz. 4 pop. „Zwyciężyłem kryzys“ (ceny zniżone).

TEATR NOWY. Dziś „Egipska pszenica“ M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej z Gorczyńską i Warneckim.

TEATR MAŁY gra komedję Grubińskiego „Taniec“ z Samborskim, Grabowskim, Gellówną, Wasiutyńską i innymi.

TEATR AKTORA: Dziś i codziennie komedja Sardeu „Madame sans gene“ z Mirą Zimińską i Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka E. Szelburg - Zarembiny p. t. „Sygnały“ z Adwentowiczem i Grywińską.

TEATR „STARA BANDA“. Dziś wielka rewja p. t.: „Frontem do Hożej“. Pocz. 7:30 i 10 w.

TEATR „WIELKA REWJA“. Dziś i codziennie rewja „Numer w numer“ z udziałem Mankiewiczówny, Skoniecznego, Bendera na czele zespołu.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Dziś inauguracyjna komedja muzyczna Straussa „Piosenka o Nadine“.

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem“, komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI MIGNON: Dziś rewja „Jesienna parada“.

CYRK STANIEWSKICH. Dziś i codziennie wielki program otwarcia. Słonie.

III-a AUDYCJA STOW. MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI z udziałem Orkiestry Kameralnej i Chóru Kapeli Ludowej odbędzie się w poniedziałek, 5 b. m., o godz. 8,15 punktualnie w sali Konserwatorjum.

MIKOŁAJ ORŁOW W KONSERWATORJUM. Jeden z najsłynniejszych pianistów świata Mikołaj Orłow daje jedyny recital w sali Konserwatorjum.

TEATR DLA DZIECI Dziś o godz. 12 i 4-ej pop. w teatrze Hollywood (Hoża 29) wystąpi dwa razy Teatr dla dzieci T. Ortyma i da dwa pożegnalne przedstawienia. Jutro wystawiona będzie „Królewna Śnieżka“ i „Tomcio Paluch“.

W KINIE COLOSSEUM odbędzie się dziś o godz. 12-tej w poł. Koncert - Rewja z udziałem wybitnych artystów.

Nowy film Marleny i Sternberga...!

Niezgoda między Marleną Dietrich i Sternbergiem nie trwała długo — słynna artystka powróciła do swego dawnego reżysera. „Imperatorowa“ jest pierwszym tworem tego pojednania. W filmie tym Sternberg, mając scenarjusz trzymający się ściśle prawdy historycznej, odtworzy na ekranie postać Wielkiej Księżnej Katarzyny, ex-Sophie Fryderyki Anhalt, przyszłej Katarzyny II-ej. Marlena Dietrich odtwarza w tym filmie rolę, której byłaby jeszcze dwa lata temu nie podołała. W filmie „Imperatorowa“ debiutuje córka Marleny Heidedl. Gra ona rolę carowej... w dzieciństwie. (X).

DROBNE OGŁOSZENIA

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.